(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 13/154 16 września 1943

JAK BRONIONO MODLINA

Londyn, PAT, we wrześniu.

Od dnia 3 września, 2-Dywizja Piechoty walczyła bezustannie, osłaniając odwrót armii gen. Rómmla. Dzięki tej osłonie, większość wojsk Rómmla zdołała dotrzeć do Warszawy zanim pierścień niemiecki zamknął się dokoła miasta.

Prowadząc jednak walki odwrotowe, 2 Dywizja została odcięta i usiłowała się przerwać poprzez linie nieprzyjacielskie. Liczne i gwałtowne natarcia w rejonie Błonia, Ożarowa i Umiastowa nie dały jednak pożądanego wyniku.

Drugiego dnia walk o drogę do Warszawy, zdawało się, że opór nieprzyjaciela został przełamany. Niemcy cofnęli się o kilka kilometrów, pozostawiając na polu walki setki zabitych i tysiące rannych. Jednakże trwało to bardzo krótko. Niemcy zorganizowali silne przeciwnatarcie pod osłoną lotnictwa nurkującego i skolei 2-Dywizja została zmuszona do cofania się.

W czasie, gdy walki te trwały, o kilkadziesiąt kilometrów na zachód, dobiegała końca jedna z największych bitew kampanii wrześniowej, bitwa pod Kutnem.

Armia Wielkopolska gen. Kutrzeby oraz część armii gen. Bortnowskiego, wypchniętej z Pomorza przez zagon pancerny korpusu Guderiana, zmagały się jeszcze z przeważającymi siłami armij generałów von Kluge, Blaskowitza i Reichenaua. Zmasowane uderzenia niemieckie rozłupały wojska Kutrzeby na szereg grup. Silniejsze z nich przedzierały się przez otaczających je Niemców do Modlina.

Wycofując się wciąż na zachód, toczyły one zacięte walki odwrotowe aż dotarły do rejony Błonia, gdzie 2-Dywizja walczyła z nieprzyjacielem oblegającym Warszawę.

Tymczasem, wydzielone z bitwy pod Kutnem, niemieckie grupy wojs rychło nadciągały w ślad za wycofującymi się oddziałami polskimi i zagroziły tyłom zgromadzonych pod Błoniem naszych wojsk. Jednocześnie obsadzili Niemcy przejścia przez puszczę Kampinoską.

W tej sytuacji, 2-Dywizja, aby uniknąć okrążenia, zmuszona została do pospiesznego wycofania się w kierunku Modlina. Wraz z Dywizją maszerowały również te oddziały z bitwy pod Kutnem, które znalazły się wówczas w rejonie Błonia.

x

x x

15 września popołudniu, mocno poszarpane pułki 2-Dywizji osiągnęły rejon Kazunia, na lewym brzegu Wisły. Tego dnia spadła, pierwsza we wrześniu, ulewa, trwająca kilka godzin. Rozmokłe drogi zwolniły tempo posuwania się oddziałów niemieckich, dzięki czemu, Dywizja, posuwając się forsownymi marszami pieszymi, zdołała oderwać się na kilka godzi od nieprzyjaciela.

Od północy, zachodu i południa dochodziły odgłosy strzelaniny artyleryjskiej. Na wschodnich i północnych skrajach puszczy Kampinoskiej toczyły się wciąż zażarte walki opóźniające. Pod ich osłoną oddziały 2-Dywizji oraz Dywizji 8, 13 i 28 reorganizowały się pospiesznie. Z meldunków dowódców oddziałów okazało się, że straty 2-Dywizji sięgają 3/4 stanów.

Przygotowania do obrony

Zdziesiątkowane dywizje i luźne oddziały, które wciąż napływały postanowiły zamknąć się w twierdzy i w oparciu o nią, powstrzymać napór wojsk niemieckich na Warszawę.

Dowództwo obrony objął Gen. Thomme. Podzielono rejon twierdzy na poszczególne odcinki i jeszcze tego samego dnia wieczorem, wojska zaczęły zajmować wyznaczone im stanowiska. Chodziło również o to, aby wyzyskać złą pogodę, dzięki której lotnictwo nieprzyjacielskie było tego dnia nieczynne. Ponadto, zachodziła obawa, że drewniany most na Wiśle, lada dzień, lada godzina nawet może być zniszczony przez artylerię. Most ten zaś dawał najlepsze połączenie z lewym brzegiem Wisły. Czasu więc było mało, to też, z pośpiechem lokowano oddziały wewnątrz twierdzy.

Ta improwizowana załoga, pełna zapału do walki i wiary w zwycięstwo, ożywiona nowym przypływem nadziei zajmowała forty Modlina. O ogólnej sytuacji wojennej wiedziano, że jest zła, że armie nasze na zachodzie zostały rozbite i że wróg otoczył już Warszawę.

Załoga wierzyła jednak, że Niemcy rozbiją się o mury twierdzy modlińskiej, i że przez postanowienie obrony do ostatka, umożliwi się zorganizowanie linij oporu na Bugu i Sanie, że przy współudziale wojsk alianckich, które już rzekomo wylądowały na wybrzeżu Bałtyku, nieprzyjaciel zostanie ostatecznie pobity i usunięty z ziem Rzeczypospolitej. W każdym razie, cokolwiekby się stać miało, twierdza będzie broniona do ostatka.

Oblężenie się rozpoczyna

Pierwsze zwiastuny nadciągającego oblężenia dały znać o sobie jeszcze tego samego dnia wieczorem. Ciężka artyleria niemiecka zaczęła najpierw ostrzeliwać mosty na Wiśle i Narwi a następnie samą twierdzę. Pociski leciały od południa i zachodu i świadczyły, że nieprzyjaciel się zbliża.

Ranek dnia 16 września był spokojny. Nic nie zdradzało nadciągającej burzy, nawet ogień nękający artylerii nieprzyjacielskiej zamilkł jakoś.

Około południa jednak, na niebie pojawiło się kilkanaście samolotów nurkujących, dobrze nam znanych "Stuka". Gdy zbliżyły się w pobliże twierdzy, zniżyły lot i zatoczywszy koło nadlatywały od strony wschodniej. Z fortów Modlina powitał je gęsty ogień karabinów maszynowych, jak się okazało mało skuteczny. Odezwały się również działa przeciwlotnicze. Samoloty zrzuciły jednak ładunek bomb, poczem odleciały na zachód.

Nad wieczorem nastąpił nowy nalot bombowy, tym razem jednak płatowców niemieckich było ponad sto. Bomby zburzyły budynki oficerskie i uszkodziły kilką fortów. Wzdłuż wschodniej ściany twierdzy wybuchły pożary. Równocześnie z bombami zrzucono deszcze ulotek, w których Niemcy grozili obrońcom, że jeśli się nie poddadzą, twierdza zostanie zrównana z ziemią. Inne znowu ulotki zachęcały do poddania się twierdząc, że skoro "Warszawa i Lwów się poddały", to niema sensu bronić Modlina.

Akcja "ulotkowa" prowadzona była przez najbliższych kilka dni z tym samym natężeniem, jak i samo bombardowanie. Ani jedno ani drugie nie dawało Niemcom pożądanego rezultatu. Podobno nawet, niektóre ulotki groziły obrońcom użyciem gazu.

Dowództwo niemieckie zaprzestało karmić nas ulotkami dopiero wtedy, kiedy przekonało się, że obrona Modlina nietylko nie słabnie, ale przeciwnie, wzmaga się, zadając oblegającym wojskom niemieckim olbrzymie straty. Ostatnie ulotki spadły na twierdzę razem z 500 kg. bombami w dniu 21 wrzesnia i zawiadamiały, że Państwo Polskie przestało istnieć, że terytorium Rzeczypospolitej zostało podzielone między Niemcy a Rosję a dalej, że wszystkie polskie ośrodki oporu zostały już zlikwidowane i że jeśli twierdza nie podda się natychmiast, będzie bombardowana z taką siłą, że załoga zostanie żywcem pogrzebana pod gruzami.

Rzeczywiście bombardowanie wzmagało się z dnia na dzień. Solidne forty modlińskie, po otrzymaniu kilku ładunków bomb i potężnej serii granatów artyleryjskich zagłębiały się w ziemię, wreszcie niektóre z nich przestawały służyć nawet jako schrony.

Podczas oblężenia twierdzy, mosty na Wiśle i Narwi zostały niejednokrotnie uszkodzone. Drewniany most na Wiśle był prawie codziennie trafiany pociskami artylerii niemieckiej. Co jednak Niemcy zniszczyli w dzień to saperzy z Modlina, nadludzkim wysiłkiem, odbudowywali i naprawiali w ciągu nocy, aby za wszelką cenę utrzymać, jaką taką chociaż łączność z lewym brzegiem Wisły.

Od 18 lub 19 września, pierścień wojsk oblężniczych dokoła Modlina był już szczelnie zamknięty. Od południa i zachodu atakowały grupy operacyjne armii Blaskowitza i Reichenaua, od północy i północnego zachodu oddziały armii gen. von Klüge. Na wschód od twierdzy znajdowały się armie niemieckie oblegające Warszawę.

Wewnątrz twierdzy i w Nowym Dworze, które tworzyły razem jeden ośrodek obrony, zgromadzonych było około 30.000 żołnierzy. Zapasy amunicji artyleryskiej i do broni maszynowej były jednak znikome. Skład w Palmirach, już w pierwszych dniach obrony został przez Niemców opanowan i wszystkie próby odzyskania go zawiodły. Większość żołnierzy 13 pułk piechoty wraz z dowódcą, zginęły podczas nieudanych ataków mających na celu odzyskanie Palmirów.

Pierwsze linie obrony twierdzy znajdowały się w Zakroczyniu i tam też rozegrały się najkrwawsze bitwy o Modlin. Zakroczym niezliczoną ilość razy przechodził z rąk do rąk. Huraganowy ogień artylerii niemieckiej i nieustające ataki z powietrza uniemożliwiały dostarczenie posiłków i usprawnienie obrony.

Obrońcy jednak trwali na swych posterunkach. Mimo olbrzymiej przewagi w ludziach i uzbrojeniu linie obronne Zakroczymia utrzymane zostały aż do ostatniego dnia a przedpole usiane było zwałami niemieckic i polskich trupów, których nie można było pochować aż do ostatniego dni oblężenia ze względu na niezwykle silny ogień.

Na lewym brzegu Wisły na linii Grochole - Fort Nr. 1 walczyły: wysunięty batalion piechoty, bateria artylerii oraz kompania zwiadu 2 pułku. Odpierały one skutecznie ataki coraz bliżej podsuwających się oddziałów pancernych i zmotoryzowanych nieprzyjaciela. Oddziały polskie dobrze ukryte i rozlokowane z powodzeniem udawały znacznie większe siły, wprowadzając tym w błąd Niemców, którzy atakowali ostrożnie starając się uniknąć strat.

Ale nadszedł dzień, kiedy dalsze pozorowanie dużych sił stało się już niemożliwe. 23 wczesnym rankiem rozpoznanie kampanii zwiadu stwierdziło, że zmotoryzowane i pancerne oddziały nieprzyjaciela znajdują się już nietylko o 6 km. od polskich linij. Za wysuniętymi oddziałami posuwały się potężne nieprzyjacielskie kolumny czołgów, wozów pancernych i wozów ciężarowych wypełnionych piechotą. Nisko nad pozycjami polskimi krążyły bez przerwy samoloty zwiadowcze, najwidoczniej usiłują sprowokować obronę do otwarcia ognia, aby w ten sposób ustalić dokładne jej rozmieszczenie. Obrona jednak milczała. Po upływie ok. godziny, jedna z nieprzyjacielskich kolumn posuwając się pod osłoną zabudowań Secemina i Grochal dotarła na odległość strzału karabinowego od prawego skrzydła obrony odcinka. Po polskiej stronie wciąż panowała cisza. Kolumna zatrzymała swoje pierwsze wozy przy wschodnich zabudowaniach Grochal. Po chwili lekki czołg poprzedzany 5 motocyklami oderwał się od kolumny i pełnym gazem posuwał się w kierunku polskich linij. Dalsz milczenie było niemożliwe. Obrońcy otwarli ogień ze wszystkich broni, poleciały granaty, równocześnie przyszła z pomocą artyleria twierdzy. Kolumna nieprzyjacielska w wielkim nieładzie wycofała się zostawiając rozbite czołgi i samochody pancerne. Jednak polskie pozycje zostały zdradzone.

W pół godziny później rozpoczął się huraganowy ogień artylerii niemieckiej. Własna bateria odpowiadała narazie lecz wyczerpawszy niewielką ilość posiadanych pocisków, zamilkła. Naprzemian z artylerią, lotnictwo nurkujące bombardowało odtąd bez przerwy nasze linie, czyniąc z nich wielkie pobojowisko. Nawet częściowy dowóz amunicji stał się niemożliwy, liczba zabitych była tak wielka, że dalsza obrona stała się niewykonalna. W tych warunkach z dowództwa przyszedł rozkaz wycofania się z lewego brzegu Wisły do twierdzy.

Kapitulacja twierdzy

27 września popołudniu do załogi Modlina dotarła wieść o kapitulacji Warszawy. Sytuacja w Modlinie była rozpaczliwa. Zupełny brak amunicji uniemożliwiał użycia artylerii, nadomiar złego zaczęło dotkliwie brakować amunicji do broni ręcznej i maszynowej. Zapasów żywności od początku obrony nie było wogóle żadnych. Żołnierze żywili się jarzynami zdobytymi w modlińskich ogrodach warzywnych a wypady do okolicznych wsi dla zdobycia środków pożywienia stały się wkrótce niemożliwe. 28 września, wczesnym rankiem rozdzwoniły się aparaty polowe łączące oddziały z dowództwem obrony. W telefonie rozległ się głos: "Mówi pułk.S. - podaję rozkaz dowódcy obrony Modlina: Zaprzestać strzelać, wywiesić biał flagi, czekać dalszych rozkazów."

Oblężenie Modlina było skończone.